Nr 189 Kraków, Wtorek dnia 20 Sierpnia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow upełnomocnieni
St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Bułgarja.

Ciemne wypadki bułgarskie, zainaugurowane morderstwem Stambułowa, zaczynają się wyjaśniać. Wysłanie deputacji pod wodzą metropolity Klemensa, do Petersburga, odniosło skutek. Bułgarja znajduje się zupełnie pod wpływem Rosji, a na falach powodzi rusofilskiej, kołysze się książę Ferdynand, w nadziei, iż car weźmie go przecież w swą opiekę i że nareszcie — dynastja jego będzie ustaloną. Wprawdzie stary Dragan Cankow, który wracając do Bułgarji z wygnania, „uznał“ po wszelkiej formie prawowitość panowania księcia Ferdynanda, a nawet podczas audjencji, mianej u jego małżonki, księżnej Marji Luizy, przymilał się maleńkiemu Borysowi, jako następcy, radząc przechrzczenie go na prawosławie, niemniej przeto obecnie zajmuje on wraz z Karawelowem wręcz — „antydynastyczne stanowisko“. Z drugiej strony obchodzono w Plowdiwie (Zofji) rocznicę wstąpienia na tron księcia Ferdynanda, w nader uroczysty, okazały, demonstracyjny sposób, a głównie i z zapałem, prócz armji, brało w nim udział stronnictwo rusofilskie, z którego wyłoniła się deputacja petersburgska. Uroczystość tę można poniekąd uważać za uwieńczenie dzieła rozpoczętego przez tę deputację.

Pomiędzy zachowaniem się atoli Cankowa, *par excellence* stronnika Rosji, a rusofilskiego stronnictwa, którego widomemi głowami są metropolita Klemens i prezydent Sobranja, Teodorow, zachodzi atoli rażąca różnica. Ostatnie stoi wiernie przy księciu i przy Rosji, zaś Cankow i towarzysze, stojąc twardo przy Rosji, powstają przeciwko księciu; rusofilskie stronnictwo wraz z rządem i księciem, święci uroczyście pomyślny skutek swych usiłowań, zaś ostatni, pozostają jakoby skamieniali, pod wrażeniem słynnego pierwotnego telegramu petersburgskiego, nie będąc wcale przystępnymi dla późniejszych rosyjskich zaprzeczeń urzędowych.

Jedni chcą się godzić z Rosją z księciem na czele, drudzy na podstawie jego usunięcia.

Jak wytłumaczyć sobie tę sprzeczność, mając na uwadze, iż jedni i drudzy są dobrze poinformowani co do obecnego stosunku Rosji do Bułgarji?

Nieinaczej, jak tylko okolicznością, iż stosunek ten nie jest jeszcze wcale wyjaśnionym, i że deputacja bułgarska otrzymała w Petersburgu odpowiedź, którą można pomyślnie i niepomyślnie wykładać. Znaczy to, że Rosja nie dała deputacji ani odprawy, ani też nie stanowczego nie przyrzekła. Co najwięcej, dała ona deputacji poufnie pewne wskazówki, które właśnie mogą ją upoważniać do robienia przypuszczeń w myśl jej życzeń.

Dwuznaczne znowu stanowisko Rosji wobec Bułgarji, ma swoje wytłumaczenie względem na mocarstwa europejskie. Rosja porzuciwszy nieprzejednane stanowisko cara Aleksandra III wobec Bułgarji, chce się zbliżyć do niej, a właściwie wziąć ją w swoją opiekę, ale zabiera się do tego dzieła w formie, którąby ją, przynajmniej na razie, nie zawikłała w konflikt z mocarstwami, co z jej stanowiska jest wcale nietropnem. Sprawa bułgarska zatem traci swoją groźność na razie.

INTERWIEW.

Wiedeń d. 18 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*). Miałem sposobność widzenia się przygodnie z przejeżdżającym przez Wiedeń bułgarskim mężem stanu p. Tonczewem, którego poznałem przed mniej więcej ośmiu laty w Wiedniu, także w przejeździe, jako członka deputacji bułgarskiej, w której gronie znajdował się także metropolita Klemens, udającej się do cara nad Newę, z prośbą, żeby pozwolił na wybór duńskiego księcia Waldemara na księcia Bułgarji. Tonczew był wówczas prezydentem Sobrania i gorącym zwolennikiem Rosji. W kilka lat później odwiedziłem go w Zofji. Wtedy był ministrem sprawiedliwości w gabinecie Stambułowa i gorącym jego zwolennikiem, a stanowczym nieprzyjacielem Rosji. Później poróżnił się on z Stambułowem i należał do również gorących jego przeciwników, pozostając jednak wrogiem Rosji. Tonczew i Radosławow są przedstawicielami postępowej i zupełnie niezawisłej Bułgarji. Obydwaj należeli pierwotnie do gabinetu Stoiłowa, Tonczew tym razem jako minister handlu. Kiedy atoli większość gabinetu nakierowała na tory rosyjskie, wystąpił on wraz z Radosławowem z ministerstwa.

Osobiście jest Tonczew nadzwyczaj sympatycznym i ujmującym. Wykształcony za granicą, jest on też w pełnem słowa znaczeniu „zapadnikiem“. Z wysokiem wykształceniem idzie u niego w parze wielce miła powierzchowność. W tym przystojnym, smukłym i układnym blondynie, niktby nie poznał — rumeljoty. Jest on bowiem rodem z Plowdiwu (Zofja) i przed rozpoczęciem karjery politycznej był w tem mieście adwokatem i redaktorem opozycyjnego dziennika.

Powitał mię na dworcu — było to bowiem przed jego wyjazdem z Wiednia — uprzejmie, jako dawnego znajomego.

— Wracam z Francji — rzekł — do Zofji. Chciałem dłużej zabawić za granicą, jednak wypadki u nas są tego rodzaju, iż nie wolno mi używać wczasu. Biedna Bułgarja!

Po chwili podjął:

— Na niebezpieczną wszedł drogę książę Ferdynand. Wszystkiemu winien Stoiłow, człowiek, na którym przeliczyliśmy się bardzo. Z Petersburga nie mamy się spodziewać niczego, chyba — zawisłości, albo raczej stracenia naszej niezawisłości. To jest celem polityki rosyjskiej. Książę łudzi się z pewnością myśląc, że Rosja da się nakłonić do uznania prawowitości jego rządów. Czyż dzieje księcia Aleksandra Battenberga nie stanowią niezbitego dowodu tego twierdzenia? Metropolicie Klemensowi także nie ufam. Jest to człowiek mściwy. Nigdy on księciu nie przebaczy poniżenia i prześladowania, jakiego doznał za rządów Stambułowa. Jadę głównie dlatego do Zofji, aby uczynić księciu przedstawienie groźnego położenia, w jakiem on się obecnie znajduje. Książę ma do mnie zaufanie, jak mogę sobie pochlebić.

— Czy spada wina morderstwa Stambułowa — zapytałem — na rząd?

— Oczywiście. Wszak niepodobna przypuścić żadną miarą, żeby rządowi nie były wiadome knowania przeciwko jego życiu. Dlaczego nie dano mu paszportu za granicę?

— Jakież wyjście pozostaje Bułgarji z obecnego położenia? — brzmiało dalsze moje pytanie.

— Usunięcie Stoiłowa i gabinet Radosławowa. Książę może bowiem liczyć na armję.

Zadzwoniono po raz drugi. Pociąg błyskawiczny ma odejść za pięć minut. Pożegnałem więc p. Tonczewa, który ściskając mi rękę, rzekł:

— Kiedyś pan był ostatnim razem w Zofji — były zupełnie inne czasy. Bułgarja była skonsolidowana, wzorowy panował wszędzie porządek, a z podziwieniem patrzyła na nas cała Europa. Dziś rozprzężenie, upadek moralny, przyszłość niepewna. Z zakrwawionem wracam sercem do kraju.

Z KRAJU.

Ruch wyborczy.

Bochnia, d. 16 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Zamianowani przez Centralny Komitet wyborczy dla zachodniej części Galicji i Wielkiego Księstwa krakowskiego mężowie zaufania na powiat bocheński, odbyli wskutek zaproszenia do takowego, przez Komitet Centralny upoważnionego Wgo Zdzisława Włodka, prezesa Rady powiatowej bocheńskiej, pierwsze posiedzenie Komitetu powiatowego bocheńskiego w dniu dzisiejszym 16 t. m. w sali Rady powiatowej bocheńskiej.

Z trzynastu mężów zaufania brakowało tylko dwóch, którzy swą nieobecność wytłómaczyli. Przybyli 11-tu mężowie zaufania, wybrawszy na przewodniczącego dzisiejszych obrad Wgo Zdzisława Włodka, zaś referentem mężów zaufania dra L. Serafińskiego, burmistrza bocheńskiego, po wyczerpującej dyskusji ułożyli listę osób, które wezwane będą do Komitetu powiatowego bocheńskiego.

Uchwalono jednomyślnie, aby Komitet powiatowy bocheński składał się w myśl § 2, instrukcji dla Komit. powiat. z wszystkich księży proboszczów w liczbie 29, wszystkich naczelników sądów pow. w liczbie 3-ch, wszystkich notarjuszów w liczbie 3-ch, wszystkich adwokatów w liczbie 7-miu, wszystkich burmistrzów w liczbie 5-ciu, wszystkich wójtów gmin wiejskich, które wybierają 2 lub więcej prawyborców w liczbie 29-ciu, wybitniejszych włościan z różnych parafij i gmin w liczbie 38-miu, z inteligencji z miasta Bochni i miasteczek, oraz z mieszczan w liczbie 22-ch, z większych właścicieli w liczbie 11-tu, z nauczycieli ludowych w liczbie 8-iu, nareszcie z przemysłowców Izraelitów w liczbie 5-ciu, zatem łącznie ze 160-ciu osób z różnych warstw społecznych powiatu bocheńskiego.

Uchwalono następnie jednomyślnie redakcję odezwy, podpisanej przez wszystkich mężów zaufania na powiat bocheński, z zaproszeniem na pierwsze posiedzenie pełnego Komitetu powiatowego wyborczego bocheńskiego, które odbyć się ma we środę dnia 21-go b. m. w sali Rady powiatowej bocheńskiej i na którem, Komitet wybierze prezydjum oraz komitet ściślejszy i delegata na Zjazd delegatów do Krakowa.

Postanowiono jednomyślnie zaproponować komitetowi pełnemu, aby prezydjum składało się z prezesa Rady powiatowej, trzech wiceprezesów i sekretarzy z duchowieństwa, reprezentantów miast i włościan, tudzież, aby komitet ściślejszy składał się ze siedmiu członków prezydjum i czterech innych członków komitetu t. j. z jedenastu członków.

Nakoniec postanowiono o uchwałach powyższych zdać relacje Komitetowi centralnemu i podać je do publicznej wiadomości przez dzienniki.

Lwów d. 17 Sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*C*). Z wyjątkiem Izby handlowej, która zresztą wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wybierze ponownie Marchwickiego, wszystkie trzy lwowskie kurje: miejska, małej posiadłości i wielkiej posiadłości są już zmobilizowane i lada dzień staną w pełnym bojowym rynsztunku. Wyborom z miasta Lwowa patronizuje rada miejska, a pośrednio centralny Komitet sejmowy. Jak już pisałem, rada miejska zastanawiała się nad pytaniem, jak ma postąpić: zorganizować się sama w całości, jako

przedwyborczy komitet, czy wybrać taki komitet ze swego łona? Kwestja ta była mianowicie przedmiotem gruntownej dyskusji na wczorajszem poufnem zebraniu radnych, na którem przychylono się do tej drugiej alternatywy i wybrano komitet, złożony z dwunastu osób. W skład jego wchodzą pp. Mochnacki, Marchwicki, Zima, Rewakowicz, Ciuchciński, Riedel, Małachowski, Rawer, Czerny i Szayer. Pierwszą czynnością tych panów będzie zredagować listę komitetu wyborczego i przedłożyć ją walnemu zgromadzeniu wyborców. które się w tych dniach odbędzie. Drugą czynnością będzie wybór delegata do centralnego komitetu przedwyborczego dla wschodniej Galicji. Skoro tylko walne zgromadzenie zaakceptuje przedłożony sobie skład właściwego komitetu wyborczego, rozpocznie się w mieście na dobre już akcja wyborcza pod patronatem tego komitetu, oczywiście tylko w obrębie wpływów centralnego komitetu sejmowego, gdyż osobno postara się nagiąć ruch wyborczy do swoich celów stronnictwo demokratyczne i inne czynniki opozycyjne. Podobno w tych dniach Tow. demokratyczne ma zawiązać komitet wyborczy dla Lwowa. Dotąd jednak nie ma nic prócz zapowiedzi, a tymczasem prezydjalno-sejmowy komitet przedwyborczy zabiera się energicznie do roboty, bo mimo, że nie liczy jeszcze trzech dni życia, odbył już dwa posiedzenia pod batutą p. Mochnackiego. Pozostałe dwie kurje ujmują ster wyborczy daleko flegmatyczniej, ale tłómaczy się to łatwo okolicznością, że w żadnej z nich nie zarysowują się tak silne kontrasty, jak w kurji miejskiej. Wyborców z kurji-wielkiej posiadłości zwołuje marszałek powiatowy i dotychczasowy poseł Dawid Abrahamowicz, oraz wicemarszałek powiatowy ks. Zabłocki, na wtorek do sali Rady powiatowej, gdzie p. Abrahamowicz złoży sprawozdanie ze swoich czynności poselskich. Wyborcy z kurji gmin wiejskich zbiorą się również we wtorek dla zawiązania powiatowego komitetu przedwyborczego, ewentualnie także dla wysłuchania dotychczasowego posła p. Merunowicza, który na życzenie wyborców gotów jest zdać sprawę ze swoich czynności poselskich.

W powiecie żywieckim dotychczasowy poseł p. Mizia nie ma zamiaru kandydować. W miejsce jego podnoszą kandydaturę p. Bronisława Sądeckiego, notarjusza, burmistrza miasta Żywca i wicemarszałka powiatu żywieckiego.

Lwów, d. 18 sierpnia.

Z kuźni moskalofilskiej.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*C*) Przetrząsając magazyn popularnych haseł, na które się w obecnym sezonie łapie niewykształconych polityczne wyborców, przypomniał sobie tutejszy organ moskalofilski nie nową i moralnie zbankrutowaną, ale ciągle jeszcze ponętną dla niektórych Rusinów myśl, przepołowienia Galicji na dwie samodzielne prowincje koronne: polską i ruską. Ochrzciwszy ten poroniony koncept pompatycznie „halicko-ruską ideą“, pisze wspomniony organ: „Zdobycie dla austrjacko-ruskiego narodu faktycznej samodzielności, powinno stać się programem zbliżających się wyborów sejmowych i na podstawie tego programu, powinni połączyć się wszyscy, którym dobro naszego narodu leży na sercu. Przy obecnej organizacji wyborczej i w dzisiejszych warunkach, nie możemy się spodziewać w Sejmie najmniejszego wpływu, nawet w takim razie, gdyby się udało wybrać ruskich niezawisłych kandydatów we wszystkich 45 wiejskich okręgach wschodniej Galicji. Sejm galicyjski składa się ze 151 posłów, wobec tej cyfry więc przedstawiciele ruskiego narodu, znajdą się zawsze w ogromnej mniejszości, która nic nie potrafi przeprowadzić, bo wszystkie jej zabiegi rozbiją się o solidarność partji przeciwnej. W takim składzie rzeczy, przedstawiciele ruskiego narodu byliby skazani na wieczną mniejszość w Sejmie krajowym i nigdy nie mogliby zdziałać tego, co uważają za właściwe i pożyteczne. Istnieje dla nich zatem tylko jedno wyjście: stanąć przy staroruskim, historycznym programie i tak w przyszłym Sejmie, jak w ogóle na wszystkich zebraniach, oraz na drodze nieustających próśb i memorjałów, wnoszonych do cesarza, domagać się rozdziału Galicji na dwa samoistne kraje koronne: polski i ruski“.

Naturalnie organ moskalofilski nie jest tak naiwny, aby nie zdawać sobie sprawy z tego, że dużo wody upłynie, i dużo razy jeszcze dzisiejszy ex *Prołom*, ex *Hałyckaja* i ex *Czerwonaja Ruś* pod naciskiem rozmaitych okoliczności, zmieni szyld na swoim „staroruskim historycznym“ kramiku, nim taka brednia, zyska bodaj pozory prawdopodobieństwa. Ale to go wcale nie pozbawia pewności siebie. „Wszystko jest możliwem, kiedy wybory za pasem“, powiada sobie w duchu i próbuje w kulawych analogjach szukać uzasadnienia dla przytoczonego wyżej horoskopu. „Wiele już — mówi — było w historji przykładów, że śmiano się z autora tego lub owego projektu, a jednak ten projekt po upływie jakiegoś czasu, urzeczywistnił się. Rozumie się przytem, że niepodobna wymagać, aby każdy polityczny postulat, natychmiast był wykonany. Węgrzy przez cały szereg lat, dobijali się samodzielnego bytu, i dobili się go dla tego, ponieważ nie odstąpili nigdy ani na włos od swoich żądań. Czesi przez cały szereg lat, dobijają się prawa państwowego, narażając się nawet na prześladowania, a jednak niewzruszenie stoją przy swoim programie i prawdopodobnie zbliża się już czas spełnienia ich najgorętszych życzeń“.

— „Takiego prawa — ciągnie organ moskalofilski — powinna się nieustannie dobijać także ruska część Galicji, opierając się na tej podstawie, że rewindykowaną była przez Austrję jako ruska prowincja i w historji nie stanowiła nigdy całości z polskiem W. Ks. Krakowskiem (?) i Ks. Oświęcimskiem i Zatorskiem. Bo skoro tylko Czechom przyznane zostanie prawo państwowe, to nie ma wątpliwości, że takiego samego prawa domagać się będą Polacy także dla całej Galicji, jako prowincji polskiej. Do tego zresztą już teraz oni się przygotowują, albowiem, stworzywszy nową erę, wykrzykują za pośrednictwem swoich satelitów wszędzie, gdzie się zdarzy, że galicyjska Ruś pod ich opieką uważa się sama za najszczęśliwszy kraj pod słońcem“. Po tej niefortunnej próbie politycznego proroctwa na temat pytania: co Polacy zrobią, skoro Czechom powiedzie się uzyskać prawo państwowe, *Hałyczanin* robi słodkie oczy do ukraińskich narodowców i zapewnia ich, że w razie podziału Galicji „literackie“ i „etnograficzne“ różnice pomiędzy Rusinami mogłyby sobie dalej istnieć i że wogóle wszystko zostałoby *beim Alten* z wyjątkiem oczywiście Polaków, którzy, dzięki nowemu obrotowi rzeczy, musieliby gremjalnie wyemigrować za San razem z hr. Badenim, Korytowskim, Bobrzyńskim i Sanguszką, bo ich posady zajęliby niezawodnie pp. Okuniewski, Markow, Romańczuk i inni przywódcy sprzymierzonych stronnictw ruskich. Ciekawa rzecz, czy bodaj pół posła będzie można okupić tą ponętną polityczną fantazją?

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 18 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Przy głównym sztabie jeneralnym, istnieje oddział balonowców. Złożony on jest z dowódcy, kapitana Frieba, czterech oficerów i kilkudziesięciu żołnierzy. We czwartek po południu, dwóch nadporuczników: Pruchmüller i Roth, zostało wykomenderowanych do odbycia jazdy balonem. W bliskości arsenału, na polu manewrów, wznosił się majestatycznie okręt nadpowietrzny, trzymany linami przez 24 żołnierzy. W chwili, gdy obydwaj oficerowie mieli wsiadać, powstał wiatr gwałtowny. Balon tak silnie był nim miotany, że żołnierzy literalnie podnosił do góry. Pomimo to oficerowie wsiedli do łódki i puścili się z nadzwyczajną szybkością. Nagle, balon odmawia posłuszeństwa i mimo wyrzucanego balastu, w bliskości cmentarza wiedeńskiego, zaczyna spadać na ziemię. Łódka, w febrycznych podskokach rozbija się o grobowce i drzewa. Życie obydwóch żeglarzy wisi na jednym włosku, bo lada mocniejsze uderzenie, łatwo może zdruzgotać wątły statek. Nareszcie wiatr się uspokoił i balon poszybował w stronę Preszburga. Spadł na gruntach wsi Rajka, należącej do arcyksięcia Fryderyka. Odległość 90 kitometrów przebył w trzy kwadranse, czyli na jedną minutę przypada 2 kilometry. Taką szybkością nie może się poszczycić żaden pociąg błyskawiczny. Dzielni aeronauci odnieśli tylko lekkie kontuzje, i obecnie zostało im jedynie wspomnienie podróży bardzo nieprzyjemnej.

Dzień urodzin cesarskich był dziś uroczyście obchodzony. O godzinie 5 rano artylerja dała 24 wystrzały. O godzinie 8 cały garnizon wiedeński wyruszył na Schmeltz, gdzie się odbyła msza polowa. Następnie wojska defilowały przed arcyksięciem Karolem Ludwikiem. Po południu cały Wiedeń wybiera się do Prateru, wspaniale udekorowanego. Wenecja ma być czarodziejsko oświetlona i odbędzie się tam koncert, w którym weźmie udział 400 muzykantów,

Cesarzowa Elżbieta z końcem sierpnia przybędzie do Miramar. Stamtąd po kilkodniowym pobycie uda się na Korfu, gdzie przepędzi całą jesień i zimę.

Dzienniki judofilskie nie mogą się jeszcze uspokoić z powodu zajścia na Kärtnerstrasse, między oficerami i dwoma żydkami. *Tagblatt* znowu denuncjuje, że ów pan cywilny, który połamał laskę na grzbiecie jednego z Munków, nie był pułkownikiem huzarów, ale rotmistrzem cesarskiej gwardji łuczników. Tylko ten jeden fakt wystarczy, aby sprawdzić do jakiego stopnia bezczelności dochodzi już arogancja semicka. Drobna awantura urosła do wysokości zbrodni i gdyby zależało od żydków, to biedni oficerowie zostaliby skazani na rozstrzelanie.

Teatr Karola pod nową dyrekcją Jaunera, zostanie otwarty dopiero z dniem 1 października. Będzie on z gruntu odnowiony i przeróbka gmachu kosztuje już około 50.000 złr. Dwie znakomite śpiewaczki operetkowe: Ilka Palmay i Kopacsy zostały angażowane na cały przyszły sezon. Każda z nich pobiera 24.000 złr. rocznej pensji. Nawet na stosunki wiedeńskie, kwota ta jest za wysoką. Pani Zimayer także zaliczoną została w poczet artystek tego teatru.

Wybory do Rady miejskiej odbędą się nie 18 września, jak zapowiadano, lecz tydzień później to jest 25 września. O rozmiarach przyszłej walki nikt nawet nie ma przybliżonego pojęcia. Autysemici staną przy urnie, jak jeden mąż. Ze strony pseudoliberałów, czyli żydków, spodziewać się należy wytężenia wszystkich sił. Do nich można teraz zastosować słowa Hamleta: „być, albo nie być“. Jeżeli padną przy wyborach, panowanie ich w Austrji raz się zakończy, bo za przykładem Wiednia pójdą inne miasta.

Wczoraj przejechał przez Wiedeń król Aleksander Serbski wraz ze swoją matką królową Natalją. Na dworcu zjawił się poseł Simics z całym personalem legacji. Po zjedzeniu śniadania, obydwoje królestwo udali się w dalszą drogę. Król Aleksander towarzyszy swojej matce tylko do Monachjum i tam się rozłączą. Królowa Natalja jedzie bowiem do Biaritz, a syn do Lucerny, gdzie przebywa jego ojciec, król Milan.

Telegramy z Pesztu przyniosły, jak wiadomo, sensacyjną wiadomość o przyaresztowaniu sprawców kradzieży 250.000 złr., popełnionej na poczcie przed kilku laty. Csombora przytrzymano w Peszcie, lecz drugi wspólnik Szupiszicz zamieszkiwał małą wysepkę Selvę w bliskości brzegów dalmackich. Posiadał on tam ładną willę i prowadził żywot bardzo spokojny. Komisarz policyjny Bezcay udał się z Pesztu z kilkoma ajentami i wezwawszy do pomocy posterunek żandarmski na wyspie, otoczył mieszkanie i po krótkiem parlamentowaniu, Szupiszicz dobrowolnie się oddał. Znaleziono w kasie 70.000 złr. i ładne kosztowności. Gdy go odprowadzano do statku, cała ludność wyległa i żegnała z płaczem życząc: *felice ritorno* (szczęśliwego powrotu). Był on rzeczywiście dobroczyńcą mieszkańców. Pożyczał im pieniędzy na mały procent, dawał zapomogi, a chcącym jechać do Ameryki, płacił koszta podróży. Żona jego słynęła także z filantropji i opiekowała się małemi dziećmi. Rzadko się przytrafia, żeby złodziej był tak żałowany. Dziwne jednak kontrasty, znajdowały się w organizmie tego człowieka, który mógł rzeczywiście oddać wielkie przysługi społeczeństwu, gdyby się urodził miljonerem, a nie biednym wożnym pocztowym. *Swój.*

Paryż d. 11 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Przed dwoma tygodniami, *Figaro* i *New-York-Herald*, ogłosiły sensacyjne artykuły o podpisaniu warunków przymierza między Rosją i Francją. Cała prasa paryska, uderzyła w wielki dzwon radości, ale owa radość niedługo trwała. Z nad Newy, nadpłynął tusz wody lodowatej i w jednej chwili oziębił gorące zapały. Minister spraw zagranicznych książe Łobanow, w półurzędowym komunikacie, wyparł się wszelkich związków z Francją i oświadczył, że dotąd żadna umowa nie była zawartą. Obecnie nikt już nie mówi o traktacie, ale na stół weszła konwencja wojskowa. Ta, ma być stanowczo podpisaną i *Figaro* podaje w dzisiejszym numerze, ciekawy przebieg układów, odnoszących się do tej konwencji. Według niego,

Aleksander III, pierwszy podał myśl w czasie pobytu floty francuskiej w Kronsztadzie. Ambasador francuski de Laboulaye, został wezwany przez Giersa, celem bliższego porozumienia się. Obydwaj mężowie stanu, mieli omówić poszczególne warunki, ale jako dyplomaci niemający pojęcia o wojskowości, musieli pozostawić ministrom wojny, obrobienie technicznej strony rzeczy. W kilka miesięcy później, jenerał Obruczew, szef sztabu jeneralnego wyjechał do Paryża i tam porozumiał się na wszystkich punktach z szefem sztabu francuskiego jenerałem Miribelem. Gotowy projekt posłano do Petersburga i po uzyskaniu jego aprobaty, zwrócono do Paryża. Imieniem rządu francuskiego, konwencję miał podpisać nie Carnot, lecz jego następca Casimir Perier.

Tyle słów *Figara*. Prawdopodobnie, znowu się spotkamy z zaprzeczeniem, bo tatarska polityka Rosji nie znosi, aby jej czynności sekretne były na jaw wyciągane. Bezwiednie, pomogła Niemcom wybić się na stanowisko wielkiego mocarstwa, a błąd ten, odbija się teraz na wszelkich jej stosunkach zagranicznych. Ogłoszenie konwencji, jeżeli takowa istnieje mogłoby zgotować Rosji wielkie nieprzyjemności i stać się przyczyną nieporozumień z Niemcami. Tego sobie bardzo nie życzą w Petersburgu i doprawdy, dziwić się należy prasie francuskiej, że polując na sensacyjne wiadomości, naraża żywotne interesa kraju. Ale Francuzi pod tym względem, zawsze są niepoprawni.

Jak wiadomo, obecny rząd rzeczypospolitej z całą zaciekłością rzuca się na religję a szczególniej duchowieństwo prześladuje na każdym kroku. Istnieje rozkaz że ksiądz niosący Naj. Sakrament do chorego, powinien unikać wszelkiej pompy i iść cicho, bez dzwonienia. Na przekraczających ma być wymierzona kara więzienia od 1 do 5 dni. Możnaby jeszcze wybaczyć Rosji. lub Niemcom, gdyby zaprowadziły u siebie podobnie drakońskie prawo, ale nigdy Francji, którą zamieszkuje 36 miljonów katolików. Demagodzy jednak do wszystkiego są zdolni i w teraźniejszych czasach, już się niczemu dziwić nie można. Dziennik włoski *Osservatore romano*, mający dość ścisłą łączność z Watykanem, z powodu tego rozporządzenia, wprost przemawia do duchowieństwa francuskiego, aby wystąpiło czynnie, przeciwko temu rozkazowi. Nota ta, da wiele do myślenia panu Hanotaux, ministrowi spraw zagranicznych, który się stara o utrzymanie dobrych stosunków ze stolicą apostolską.

Obywatel Compayré, jeden z najgwałtowniejszych deputowanych socjalistycznych, stał się bohaterem tragi-komedji. Wczoraj, jeden z dzienników otrzymał depeszę od jego żony, następującej treści; „Mąż mój został aresztowany przez zbirów prefekta Douxa". Zapanowało ogromne wrzenie wśród komunardów i telegram zaczął być czynnym między Paryżem a Lavaux, gdzie w więzieniu miała jęczeć ofiara nieszczęśliwa. Cóż się okazało? W Lavaux, odbywało się rozdanie nagród, w szkole miejskiej. Mer, znając usposobienie pana posła, wszędzie krzyczącego „Niech żyje komuna i rewolucja!", niechcąc narazić uroczystości na skandal, nie zaprosił Compayré'go. Ten chciał przemocą wtargnąć, w towarzystwie swoich przyjaciół politycznych. Obecny prefekt Doux, kazał przywołać żandarmów i ci Compayré'go wyrzucili za drzwi. Swoją drogą, spisano protokół i będzie odpowiadał za zaburzenie spokoju w miejscu publicznem. Żona w pierwszej chwili, widząc męża prowadzonego przez żandarmów, wysłała ów telegram alarmujący i dziś cały Paryż się śmieje z szanownego posła, którego zwolennicy porównywają z Dantonem i Maratem.

Wielki kongres robotników katolickich odbędzie się w Clermont. Trwać będzie od 19 do 23 sierpnia. Kilku biskupów przeszło 300 księży i wiele wybitnych znakomitości, zapowiedziało swoje przybycie. *K. W.*

Londyn dnia 16 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Cesarz niemiecki pożegnał się z królową w sobotę i na rachunek swojego odjazdu, wyprawił wspaniały objad na pokładzie statku „Hohenzollern". Obecni na nim byli: książę Walji, książę Jorku, kilku admirałów i członków wysokiej arystokracji angielskiej. W dwie godziny później wsiadł na parowiec „Alberta" i udał się do Southampton. Tam czekał pociąg dworski, który go powiózł do Clifton. Za przybyciem oddał mu honory lord Lonsdale i wraz z nim cesarz Wilhelm pojechał do zamku Lowthier, gdzie się odbędą wielkie polowania na cześć władcy Niemiec. Niestrudzony podróżnik zwidzi jeszcze Edymburg i dopiero powróci do Berlina.

Książę Walji wyruszył także w drogę. Odbędzie on podróż inspekcyjną około południowych brzegów Anglji. Skutkiem tego księżna Walji opóźniła swój powrót do Sandrigham i zabawi jeszcze trzy tygodnie na uroczej wyspie Wight.

Przed miesiącem, syn emira Afganistanu, młody i piękny Shahzada, był celem niezwykłych zabiegów rządu angielskiego. Wysilano się na jego przyjęcie. Urządzano rewje, wspaniałe uczty, obwożono po Londynie, palono ognie sztuczne i zasypywano kwiatami. Wreszcie wizyta urzędowa się skończyła. W jednej chwili został zupełnie zapomniany i nikt się nim teraz nie zajmuje. Cały dzień nie wychodzi z hotelu i tylko czasem wyjeżdża do Hyde-Park i to o godzinie 6-tej rano. Wszyscy zachodzą w głowę, z jakiego powodu sprzymierzeniec Wielkiej Brytanji w podobny sposób jest traktowany? Tymczasem rzecz dość jasno się przedstawia. Ministerjum angielskiemu szło o to, aby następcy tronu afgańskiego przedstawić wielkość i potęgę państwa. Wyprowadzano na pole masy wojsk, olśniewano go bogactwami *city* londyńskiej, zaprowadzono nawet do piwnic banku angielskiego i pokazano mu kilka miljardów złota w sztabach i monecie brzęczącej. Tymczasem jego Wysokość Shahzada objawił nagle chęć zwidzenia jeszcze Paryża, Berlina, Wiednia i Petersburga. Projekt ten dla bardzo prostych przyczyn nie uzyskał aprobaty gabinetu. Obawiano się bowiem, że młody emir zobaczy inne mocarstwa, potężniejsze od Anglji i ta straci cały urok wielkości w jego oczach. Głównie szło o Petersburg. Odmówiono mu więc pieniędzy na dalszą podróż. Skutkiem usilnych próśb, rząd zezwolił tylko na wycieczkę do Paryża i to w towarzystwie kilku wyższych oficerów marynarki. Z nad brzegów Sekwany zwróci swoje kroki do stolicy Kabulu i nie prędko zobaczy się z Europą. Anglicy są praktycznymi ludźmi i dobrze pamiętają o swoich interesach.

W poniedziałek został uroczyście otwarty nowy parlament. Jak było do przewidzenia, master Gally zasiadł na krześle prezydjalnem. Jakkolwiek czystej wody Wig i zwolennik Roseberyego posiada takie poważanie wśród posłów, iż żaden nie ośmielił się wystąpić przeciwko niemu i wszystkie głosy mu oddano. Przypomina on waszego Smolkę, wieczystego prezesa parlamentu austrjackiego. Dwa dni następne mają być poświęcone odbieraniu przysięgi. Na 670 deputowanych nie stawił się tylko John Daly. Miałby on szczerą i nieprzymuszoną wolę przybycia do Westminsteru, ale obecnie odsiaduje karę dożywotniego więzienia w Portland. Jest on sprawcą pamiętnego zamachu w Irlandji. Rzucił bombę dynamitową i kilku policjantów padło ofiarą. Partja narodowa w Limerick wybrała go posłem, lecz wątpić należy, czy Izba zatwierdzi jego obiór? W tym tylko wypadku zostałby wypuszczony z kryminału. Inaczej w dalszym ciągu będzie rozpamiętywał do końca życia, jak to niebezpiecznie mieć do czynienia z dynamitem i innemi materjami wybuchowemi.

Na jednem z najbliższych posiedzeń, lord Salisbury wypowie wielką mowę o kwestjach afrykańskich i azjatyckich. Wszyscy z niecierpliwością jej oczekują, gdyż szlachetny premjer ministrów angielskich i wódz Torysów, musi odsłonić rąbek pertraktacyj z mocarstwami, należącemi do trójprzymierza, a głównie z Włochami. Tutaj panuje przekonanie, że teraźniejszy rząd chce wstąpić na drogę polityki energicznej i w tym celu musiał się już porozumieć z Rzymem i Berlinem, gdyż sam nie jest w stanie stawić czoła Francji i Rosji.

Najwyższy sąd cywilny rozstrzygnął bardzo interesującą sprawę. Lord Henryk Salisbury, kuzyn ministra, posiadał pół miljona funtów majątku. Stracił wszystko i została mu się tylko roczna renta 1000 funtów. Wtenczas poślubił baletniczkę, popisującą się na scenie kawiarni koncertowej „Alhambra". Umierając, zapisał cały majątek niejakiej pani Archez, pod warunkiem jednakowoż, że gdyby żona została matką, spadek przechodzi na ego potomka. Pani Salisbury przywłaszczyła sobie inne dziecko i kazała je ochrzcić jako własne. Archez wytoczyła proces i po kilku latach sąd dopiero teraz wydał orzeczenie, przyznając jej pełne prawo do podniesienia majątku po Salisburym. Swoją drogą, pani Salisbury odpowiadać jeszcze będzie przed sądem przysięgłych za proste oszustwo.

Lichwiarze żydowscy.

Obraz z życia napisał

Józef Rogosz.

(Ciąg dalszy).

— Nic, proszę jaśnie pani hrabiny, ja się tylko przyszedł przedstawić... Jestem Goldstock... Ja z nieboszczykiem panem hrabią nie raz handlowałem. Ciu, ciu, ciu, jaki to był pan! Takich już dziś nie ma. A pani hrabina pamięta, że Goldstock z nim handlował?

— Być może, lecz co mnie to obchodzi... Jaki pan masz do mnie interes?

— Ja nie mam żadnego interesu... Ale myślałem sobie, pójdę, przypomnę się, może jaśnie pani hrabina będzie miała kiedy jaki interes do Goldstocka.

— Nie potrzebnieś się pan trudził... Żegnam pana!

— Przepraszam panią hrabinę, jeszcze słówko. Czy hrabia Gucio, ten piękny panicz, to syn pani hrabiny?

Hrabina drgnęła, a wpatrując się bystro w oczy mówiącemu, odrzekła:

— Syn.

— Ciu, ciu, ciu! Jaki to śliczny panicz, jaki mądry, a jaki delikatny! On mamuncię tak kocha, a tak się boi, żeby się mamuncia czem nie zirytowała, że aż strach! Ja chciałem zapytać, czy mogę mu służyć jaką bagatelką, gdyby przypadkiem potrzebował?

— Niech pana Bóg strzeże! — zawołała matka energicznie. — Mój syn ma tyle, ile potrzebuje, I długów nie pozwalam mu robić. Nie chciałabym go widzieć lekkomyślnym.

— Kto powiedział, że on lekkomyślny? To taki stateczny panicz! A gdyby był trochę lekkomyślnym, coby mu to szkodziło? On jeszcze młody.. Taki, co za młodu lekkomyślny, zawsze najlepszy... A jak ja był młody, czy pani hrabina myśli, że ja także nie był lekkomyślny! Oj, oj! żeby ja miał te pieniądze, co ja wtedy stracił, a teraz przecie inaczej. Ale młody pan hrabia nie jest lekkomyślny. On taki skąpy, że aż strach!

— Mój panie, z całej rozmowy widzę, że on już panu coś winien, lub dopiero chce pożyczyć.

— Uchowaj Boże! On taki porządny, on mamuncię tak kocha!

— Dobrze, dobrze, mój panie Goldstock. Jeszcze raz ci powtarzam, że mój syn nie może robić długów, bo własnego majątku nie ma, a ja dałam słowo, że za niego grosza nie zapłacę. Jeżeliby więc kiedy zgłosił się do pana, powiedz mu, że dla niego nie masz pieniędzy. Żegnam pana.

— Ktoby pożyczał, kiedy pani hrabina nie każe!.

Czwartego dnia po tej rozmowie, hr. Gustaw pojawił się drugi raz w mieszkaniu Goldstocka. Kroki przedsięwzięte przez lichwiarza były skuteczne, bo młody człowiek w całem mieście nie znalazł pieniędzy. Znowu żądał tysiąca guldenów. Goldstock przyjął go bardzo uprzejmie, nie zdradzając ani jednem słowem swoich przykrości, a wysłuchawszy żądania, odpowiedział spokojnie:

— Chociaż teraz bardzo ciężkie czasy, nie mogę odmówić panu hrabiemu... Ja wiem, że o procent nie będziemy się targowali, bo przecie pan hrabia nie zechce mojej krzywdy, ale ja panu hrabiemu coś powiem. Dawniejszy weksel i dzisiejszy przepiszemy na jeden, a mamuncia także podpisze.

— Na co?

— Proszę pana hrabiego my jesteśmy ludzie śmiertelni, sześć miesięcy, to długi czas, a jakby broń Boże pan hrabia umarł, przepraszam, że tak mówię... niech pan hrabia sto lat zdrów żyje!... ale przypuściwszy to nieszczęście, to jakibym ja potem miał kłopot! Gotowiby jeszcze powiedzieć, żem weksel podrobił. Ja tu poczekam, pan hrabia pojedzie do mamunci, ja do niej sam nie pojadę, ona podpisze, i wszystko będzie dobrze. Ja nawet panu hrabiemu dam weksel wypełniony, żeby jeszcze prędzej skończyć.

Młody człowiek wahał się chwilę.

— Szkoda czasu — perswadował lichwiarz.

— Czemu ona nie ma podpisać? Przecie pan hrabia zapłaci ze swego majątku, a jej podpis tylko, uchowaj Boże, od przypadku. A majątek czy nie pana hrabiego?

(Dokończenie nastąpi.)

FEJLETON.

JAN WILK

194 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Zuziu! Zuziu! — krzyknęła Henryka, zarzucając ramiona na jej szyję. — To ty! ty!.... Gdzież my jesteśmy?..... Ach! zaczynam sobie przypominać...

Wybuchnęła rzewnym płaczem.

— Henrysiu, moja przyjaciółko, moja siostrzyczko najdroższa — błagała Zuzia — nie płacz, uspokój się... przybyłam, aby cię pocieszyć... aby ci ulżyć w ciężkim bólu.

Ocierała jej łzy, płynące po twarzy, własną chusteczką. Na kurytarzu, z uchem przytkniętem do drzwi, Jan nadsłuchiwał, przyciskając oburącz serce, które uderzało gwałtownie, jakby chciało z piersi mu wyskoczyć.

— Ach! Zuziu! Zuziu! gdybyś ty wiedziała! — Henrysia jęknęła żałośnie.

— Ależ wiem o wszystkiem, moja droga.

— Och! to rzeczy straszne!..... Gdyś mnie zbudziła, śniło mi się, żem już umarła.

— Błagam cię, Henrysiu, staraj się oddalić od siebie takie myśli grobowe. Minęły bezpowrotnie godziny smutku. Nastaną dla ciebie i twoich dni pogodne, dni szczęścia. Nie myśl o śmierci, tylko o życiu, pełnem roskoszy i miłości.

— Dla mnie, Zuziu, nie istnieje już szczęście tu, na ziemi! Jestem z rodu wyklętego przez Boga! Zawisła i nademną ręka karząca Sędziego sprawiedliwego... Widzę, skoro ty tu jesteś, że Monot mnie zdradził. Czy ci opowiedział również o mojem przedsięwzięciu nieodwołalnem?

— Wspomniał mi coś o tem, żeś wróciła do twojej dawnej, nieszczęsnej fantazji, wstąpienia do klasztoru.

— Chcę uciec, Zuziu, gdziekolwiek..... zniknąć z powierzchni świata, skoro mi nie wolno umrzeć od razu.

— Nie uczynisz tego, Henrysiu! Chcesz więc, nieszczęsna, dobić tym czynem twoją matkę? Czy znajdujesz, że ta męczennica nie dość jeszcze wycierpiała?

Henryka drgnęła kurczowo.

— Moja matka! moja biedna matka! — szepnęła. Dodała zaś głośniej: — Zuziu, czy ona wie, że jestem tutaj?

— Nie. Sądzi, żeś dotąd zamknięta w pałacu twego ojca. Udało nam się ukryć przed nią na razie te wszystkie tragiczne wypadki.

— Ale ty, Zuziu, wiesz o wszystkiem?

— Wiem, że zastrzelił się baron de Simaise. Niestety, to jedno jedyne, co mu zostawało... Nie mógł żyć dłużej. Baron był na nieszczęście twoim ojcem, zastanów się jednak sama, Henrysiu, czy zasłużył na twój żal i twoje łzy?

— Ale mój brat, Zuziu, mój biedny brat! — załkała boleśnie.

— Twój brat? Ten żyje zdrowiusienki!

— Co ty mówisz?

— Czuwano nad nim i nie dopuszczono do wykonania ponurego zamiaru.

Henryka wzniosła oczy w niebo, z wyrazem wdzięczności niewysłowionej.

— Nie powinnaś i ty, Henrysiu, poddawać się niepotrzebnej rozpaczy. Chciał się zabić młody baron de Simaise, ale stryj mu wytłómaczył, że powinien właśnie żyć, aby pięknemi czynami zatrzeć pamięć fatalną..... Ty znowu marzysz o klasztorze..... tym istnym grobie, ale i ty dasz sobie to wyperswadować i zmienisz ten zamiar. Niewinni nie mogą pokutować za zbrodnie cudze, do których w niczem się nie przyczynili... Tak przemawiał wczoraj twój stryj, margrabia de Chamarande. Pozwól wnijść do twego serca słodkiej nadziei i pomyśl o twojej matce, o Raulu i o tym drugim, o tym, którego już kochałaś nędznym, dzikim odludkiem, gdy go jeszcze nazywano Janem Wilkiem.

— Ach! miej litość nademną, Zuziu i milcz! milcz!

— Dlaczego miałabym milczeć? Czyż to ja nie wiem, że kochasz twego kuzyna?

— Kocham! Kocham!

— A zatem?...

— Chciejże raz zrozumieć, że właśnie dlatego pragnę uciec i zniknąć na wieki!

— To proste szaleństwo, pozwól sobie powiedzieć.

— Nie, Zuziu, to właśnie szczyt zdrowego rozumu. Wstydziłam się niegdyś mojej miłości namiętnej dla Wilka, a dziś lękam się tego uczucia. Och! jakże ja mogę kochać jedną z ofiar mego ojca!... Mówisz, że niewinni nie odpowiadają za cudze zbrodnie... To fałsz! fałsz! Kara Boża zawisła ciężko i nademną!

Jan nie czekał na wezwanie Zuzanny, tylko otworzył drzwi i wpadł, jak bomba do pokoju. Henrysia krzyknęła. Rzucił się przed nią na kolana.

— Henrysiu, moja ubóstwiona, najukochańsza! — zawołał drżącym głosem — Bóg zachowuje swoje gromy li dla tych, którzy na nie zasłużyli. Czyż nie chcesz już sobie przypomnieć, czem byłaś dla mnie, ile ci zawdzięczają margrabia de Chamarande i jego syn? Jeżelim przestał być biednym, nędznym dzikusem, któż mi dopomógł do tego? Ty jedynie, Henrysiu najdroższa!... Przyniosłaś mi najwyższą ofiarę.... Ciebie jedną słuchałem. tobie dawałem się powodować, bom cię ukochał nad życie własne!... Twoje słodkie spojrzenia, uśmiech uroczy, czułe słówka, cierpliwość łagodna i wybaczliwa, poskromiły moją dzikość, okiełznały upór zacięty, podnieciły chęć do wiedzy i nauki coraz szerszej. Tyś wyprowadziła mnie z nicości, nauczyłaś patrzeć, myśleć, czuć, rozumieć i kochać! Ach! tak, kochałem cię już wtedy duszą całą! Wywoławszy w sercu mojem pierwsze zapały miłosne, oświeciłaś później mój umysł i wlewałaś zwolna w duszę szlachetne uczucia! Winien ci jestem wszystko, wszystko, moja Henrysiu!..... Jak ty możesz mówić o karze, o klątwie Bożej, kiedyś ty aniołem prawdziwym, zesłanym z nieba, z Bożem błogosławieństwem!... Byłem rzeczywiście ofiarą twego ojca, tyś jednak, Henrysiu, zatarła na zawsze to zło i tę krzywdę, którą baron mi wyrządził. Nie powinniśmy atoli wspominać więcej o tych okropnościach... Rzućmy na przeszłość grubą zasłonę. Oto, czego pragniemy gorąco, moi rodzice i ja sam.

— Twoi rodzice? — wykrzyknęła Henrysia.

— Tak, najdroższa!... Bóg w łasce swojej połączył żonę z mężem, jak pozwolił ojcu memu odszukać syna, przezwanego Wilkiem. Zobaczysz ją wkrótce. Matka moja jest tak samo dobrą, jak i twoja. Nie zna ciebie jeszcze, a już cię kocha duszą całą, bo wie, czem jesteś dla jej syna i coś dla niego uczyniła..... Mogę ci wyznać nareszcie, Henrysiu, moją miłość namiętną... Wolno mi wypowiedzieć otwarcie, że bez ciebie żyćbym nie potrafił... Kocham! kocham cię nad wszystko na świecie! Och! jak to słodko wymawiać słowo „kocham". Ile ja wycierpiałem, rozłączony z tobą! ile się napłakałem!... Ojciec zapowiedział mi jednak: — „Tak być musi!" — i cierpiałem, na wszystko zrezygnowany. Odszukuję cię nareszcie i teraz nic już nas nie rozłączy. Usunięte z naszej drogi wszelkie zapory! Nad nami niebo lazurowe bez jednej chmurki, przed nami przyszłość, szczęściem opromieniona, pełna blasków słonecznych!..... Kocham cię, Henrysiu i jestem przez ciebie nawzajem kochany; czyż to nie jest szczytem szczęścia ziemskiego? Połączymy się na zawsze... będziesz moją najdroższą żoneczką!...

— Twoją żoną!...

— Tak, Henrysiu... Moi rodzice pragną tego związku.

— Nigdy! przenigdy! To niemożliwe! Przeszłość nie da się niczem zatrzeć; jestem i pozostanę córką zbrodniarza!...

— Powtarzam ci, Henrysiu moja, że przeszłość fatalną wziął ze sobą do grobu baron de Simaise! Żądamy wszyscy, jak jesteśmy, aby o niej więcej nie wspominać.... Posłuchaj tylko: Weszliśmy ja z moim ojcem do pokoju barona. Margrabia de Chamarande schylił czoło przed trupem brata, a patrząc smutno na sprawcę tylu boleści, które zraniły do głębi to serce wielkie i najszlachetniejsze, tak przemówił: — „Niech ci ziemia lekką będzie; osądziłeś i wykonałeś wyrok na samym sobie... niech ci tak Bóg przebaczy, jak ja ci przebaczam!"... Henrysiu, przebaczenie mego ojca ubłaga może i Boskie miłosierdzie nad grzesznikiem!

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 20 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek św. Bernarda opata i Samuela, jutro św. Joanny Fremiot, wdowy, pojutrze św. Symforjana męczennika i Tymoteusza biskupa.

Jutro w kościele PP. Wizytek odpust ku czci św. Joanny Fremiot.

Kalendarz myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Na wędkę najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegiem i korzeniami drzew.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 4 minut 38, zachód przypada o godzinie 6 minut 47; długość dnia godzin 14 minut 9.

Zmiana lunacji. Nów księżyca przypada dziś dnia 19 sierpnia o godzinie 1 minut 55 po południu.

Temperatura rano + 12 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Pan namiestnik hr. Badeni przejechał wczoraj rano przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

W katedrze na Wawelu. W niedzielę po nabożeństwie za cesarza, odbyła się introdukcja ks. prałata Gawrońskiego na dziekana kapituły katedry. Aktu introdukcji dokonał osobiście książę Biskup.

Gimnazjum polskie. Ks. Londzin telegrafuje z Cieszyna: Potrzebny jest koniecznie przyrodnik do polskiego gimnazjum cieszyńskiego. Płaca normalna, w tygodniu zajęcia 9 do 12 godzin. Zgłoszenia ze świadectwmi do Macierzy szkolnej w Cieszynie. Brak przyrodnika udaremniłby otwarcie pierwszej klasy.

Cech majstrów szewskich w Krakowie, powziął uchwałę, wnieść do Rady miejskiej na ręce p. Prezydenta petycję, w celu uzyskania kompensaty za zabrane i zniesione w r. 1873 „Jatki szewskie", darowane przed pięciu blizko wiekami temuż cechowi przez królowę Jadwigę, następnie przywilejami królów polskich, biskupów i burmistrzów krakowskich poparte. W tym celu cech szewski prosi Radę miasta Krakowa o udzielenie szewcom w to miejsce pewnej przestrzeni gruntu miejskiego, oraz jakich starych murów, celem pomieszczenia tamże motorów dla maszyn do wyrobu obuwia dla armji.

Przedstawienie benefisowe na rzecz chóru, Opery, z powodów niezależnych od dyrekcji i chóru, odłożonem zostało do piątku 23 bm.

Repertoar Opery teatru miejskiego. Dziś we wtorek 20 b. m. „Afrykanka", opera w 5 aktach Mayerbeera. We czwartek 22 b. m. „Cavaleria Rusticana", opera w 1 akcie Mascagniego i „Pajace", opera w 2 aktach Leoncavalla. W piątek 23 b. m. przedstawienie na benefis chóru. W sobotę 24 b. m. „Lohengrün", opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. W niedzielę 25 b. m. „Afrykanka". W poniedziałek 26 b. m. „Lohengrün". We wtorek 27 b. m. „Carmen", opera w 4 aktach Bizeta. We środę 28 b. m. „Lohengrün". We czwartek 29 b. m. „Prorok", opera w 5 aktach Mayerbeera. W piątek 30 b. m. „Lohengrün". W sobotę 31 b. m. „Prorok", ostatnie przedstawienie operowe w tym sezonie.

Z pracowni artystycznej. W tych dniach mieliśmy sposobność oglądać w mieszkaniu pani Strzyżewskiej, przy ulicy św. Krzyża nr 3, artystycznie wykonaną zasłonę do obrazu Najśw. Panny Marji Częstochowskiej, ofiarowaną przez bractwo do kaplicy kościoła OO. Franciszkanów. P. Strzyżewska zajmuje się z wielkiem zamiłowaniem robotami tego rodzaju, i jak przekonaliśmy się, wykonywuje je z poczuciem artystycznem.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łac. Kooperatorem w Radowcach, ustanowiony ks. Żukowski Jan. — Jurysdykcją otrzymali OO. Towarz. Jezusowego w Tarnopolu: Mycielski Michał, Cużytek Kazimierz, Kuryłowicz Tomasz, Czarnota Andrzej, Hełczyński Eugeniusz, Kurcz Jan, Mieloch Stanisław, Ledóchowski Włodzimierz, Szydłowski Antoni, Hübner Franciszek, Morawski Ludwik i Piątkiewicz Włodzimierz.

Dyecezja przemyska. Odznaczeni: *usu Roch, et Mant.* ks. Sylwester Dzierzyński, prob. w Sta-

remmieście; *usu expos can.* ks. Adam Ziembiński, prob. w Łanowicach. — Pozostawioni na dawnych stacjach wikarjusze: ks. Kraus G. w Gorlicach i ks. Szurek T. w Olpinach. — Zmarł dnia 6 b. m. ks. Aleksander Krzeczowski, prob. w Zręcinie, ur. 1818, ord. 1844. — Misja ludowa odbędzie się w Łowcach przez OO. Redemptorystów, pod kierownictwem ks. rektora Łubieńskiego. Rozpocznie się w sobotę, dnia 24. b. m. wieczorem, a trwać będzie przez cały tydzień.

Dyecezja krakowska. Wizytę kanoniczną drugiej połowy dekanatu żywieckiego odbędzie książę Biskup w następującym porządku: w Gilowicach dnia 25 b. m., w Rychwałdzie 26 i 27, w Jeleśni 28, 29 i 30 b. m., w Rajczy 31 sierpnia, 1 i 2 września, w Milówce 3, 4 i 5, w Cięcinie 6 i 7, w Żywcu 8, 9, 10 i 11 września b. r.

Dyecezja tarnowska. Zrezygnował z probostwa w Przecławiu ks. Franciszek Czernecki, ze względu na swoje zdrowie. — Konkurs na opróżnione probostwo rozpisany do 12 września.

Na Błoniach. W niedzielę rano przy sprzyjającej pogodzie, odbyła się z powodu urodzin cesarza Franciszka Józefa, uroczystość polowa, połączona z przysięgą uczniów IV roku szkoły kadeckiej w Łobzowie. Punktualnie o godzinie 8 komenderujący I korpusu, generał hr. Albori z licznym sztabem przejechał przed frontem całego korpusu. Podczas tego przeglądu, wojska prezentowały broń, a kapele grały hymn cesarski. Ukończywszy przegląd, generał Albori na czele sztabu przybył na miejsce, gdzie znajdował się namiot duchowny, oraz namioty dla generalicji i dam. W tej chwili rozpoczęła się Msza polowa, którą odprawił ks. Antoni Landsmann, kapelan wojskowy. Podczas nabożeństwa dawano salwy ze wszystkiej ręcznej broni i z dwóch bateryj armat polowych, a zaś pieśni religijne grała kapela 56 pułku. Po skończonem nabożeństwie, jak co roku, składali przysięgę wojskową uczniowie z ukończonego IV roku szkoły kadeckiej w Łobzowie. Przysięgę wobec sztandaru 56 pułku, wykonywało 29 kadetów, którzy od tej chwili stali się żołnierzami w randze zastępców oficerów. Teraz nastąpił ostatni akt tej uroczystości wojskowej wobec mnogiej liczby oficerów i urzędników wojskowych, oraz tysięcy publiczności cywilnej, w której dam strojnych było mnóstwo. Po uszykowaniu wszystkich pułków, batalionów i kompanij, rozpoczęła się defilada przed komenderującym i sztabem. Na czele jechał generał Stankowicz, za którym postępowali kolejno: uczniowie szkoły łobzowskiej, następnie 13 i 56 pułk piechoty, za temi dwa bataljony pijonierów w nowych uniformach, batalion obrony krajowej, dalej 20 i 100 pułk piechoty, dwa bataljony strzelców, trzy bataljony artylerji fortecznej wałowej, oddział sanitarny. Następnie generał-major v. Stieglitz prowadził 3 pułki artylerji polowej i 8 bateryj artylerji konnej. Na czele kawalerji jechał generał-major Benkeo, prowadząc jeden pułk ułanów i jeden pułk dragonów. Furgony i weterani wojskowi zamykali pochód paradny, który trwał całą godzinę, a był to widok imponujący; tyle wojska razem i takiej wspaniałej defilady Kraków dawno nie widział.

Opera. Z powodu wyjazdu na kilka tygodni naszego fachowego sprawozdawcy muzycznego, p. St., o operze będziemy podawali tylko krótkie wzmianki, czem śpiewakom najmniejszej krzywdy nie wyrządzimy, gdyż niejednokrotnie nasz sprawozdawca obszerniej już o nich pisał.

Żywe wiatraki. Zbliżając się do Małego Rynku, uderza nasze ucho jakiś dźwięk, którego określić trudno. Zdaje się, że przesypują kartofle, to znowu, że w kilka bębnów uderza kilka osób, coś szumi, coś piszczy, coś grzmi a dalekie echo niesie całą tę burzę, całą tę masę rozlicznych tonów w dal i wytwarza harmonję trudną do pochwycenia nawet dla wysoko wykształconego muzyka. Zdumieni, ostrożnie podsuwamy się coraz bliżej, a owe tony przybierają dźwięk ludzki, skoro [illegible] staniemy na Małym Rynku, wyjaśnia się tajemnica — to warczące języki naszych przekupek.

Każdemu wolno na przestrzeni obszerniejszej mówić głośno a nawet krzyczeć, o ile to nie przekracza zwykłej skali, ale tu zachodzi okoliczność daleko ważniejsza — rozmowy przekupek, ich krzyki i kłótnie nietylko dziko wpadają do ucha, ale nadto są pod względem przyzwoitości niemożliwe. Panie od stragana nie miarkują się w wyrażeniach. Wyrażenia te zwykłe szynkowe, bezecne, odstraszają wszystkich kupujących, szczególniej kobiety starsze i młodsze. Od dawien dawna przekupki słynęły z niesforności językowej; na naszym Rynku Małym posuwają to do potworności. Czy temu w jaki sposób zapobiedz nie można? „Rynek Mały staje się wstrętną jaskinią nieprzystępną zgoła dla osób przyzwoitych. Polecamy tę miejscowość organom bezpieczeństwa publicznego i wszystkim, komu na sercu leży moralność.

Wakujące posady. Magistrat miasta Lwowa ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakuje trzydzieści jeden różnych posad: konduktorów, zwrotniczych, magazynierów i innych sług kolejowych przy dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie; piętnaście posad dozorców toru i zwrotnic przy dyrekcji ruchu w Krakowie; jedna posada sługi szkolnego przy ruskiem gimnazjum wyższem w Przemyślu, i jedna posada woźnego przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu. Bliższych wiadomości, co do warunków i dotacji, udziela kandydatom każde odnośne starostwo.

Jubileusz kapłański. 60-letni jubileusz kapłaństwa obchodził dnia 6. b m. w Sanoku ks. kanonik Franciszek Czaszczyński. Rada miasta Sanoka, uznając ogromne zasługi jubilata, nadała mu obywatelstwo honorowe, a wszystkie stowarzyszenia i korporacje miejskie jawiły się w tym dniu u szanownego jubilata, z wyrazami hołdu i czci.

Hojny dar. P. August Gorayski z powodu wykopania nowej, bardzo obfitej studni naftowej w kopalni Równieńskiej, ofjarował 3.500 złr. na budowę kościoła w Równem.

W Borysławiu, tem piekle dla robotników, w szybie A. Spitzmana, zginął znowu dnia 14 b. m. z powodu nieporządków żydowskich, jeden robotnik uduszony gazami. Dnia zaś następnego, 15 b. m., w szybie M. Sobla, na terenie towarzystwa francuskiego, zginął znów jeden robotnik z Bronnicy. Dozorcą w tym szybie jest żyd Tenenbaum.

„Cz“, „sz“ i „szcz“. Ze Lwowa donosi nasz korespondent (*C*): *Diło*, nieocenione *Diło* ma znowu o czem pisać. Zdaje się, że tam, gdzie idzie o zdławienie widma „polonizacji“, zacne to pismo jest niewyczerpane w pomysłach. We wczorajszym numerze wywlokło na stół nową kwestję, mianowicie: jak pisać ruskie litery *cz*, *sz* i *szcz* po niemiecku? Asumpt do podniesienia tej kwestji dało tutejsze Tow. im. Szewczenki, które na ogłaszanych przez siebie publikacjach, wypisuje swoją firmę także po niemiecku, chcąc w ten sposób zainteresować Niemców ruską literaturą, przyczem nazwisko poety, od którego wzięło początek, pisze zamiast cudackiego „Schewschenko“ bardziej ludzkim sposobem „Szewczenko“. To właśnie psuje krew narodowieckiemu organowi. Dlaczego we wszystkiem naśladować Polaków, dlaczego posługiwać się ich pisownią, kiedy można przecież naśladować Czechów i pisać „Sewcenko“ z daszkami nad literą *s* i *c*, albo jeszcze lepiej naśladować Niemców i pisać „Schewschenko“, co będzie daleko ładniej i daleko zrozumialej. I na próbkę, jak to będzie ładnie. przytacza *Diło* według tej nowej recepty pisane nazwiska: „Dawydowytsch“, „Dzerowytsch“, „Lischtschowak“, „Tschortkiw“ i „Butschatsch“. Nie podobna oczywiście polemizować poważnie z tym wybrykiem dzieciństwa ruskich narodowców, ale dla sprostowania ich mylnych wyobrażeń, musimy zwrócić uwagę, że Niemcy nie bardzo uznają potrzebę pisania słowiańskich nazwisk skrzypiącym zlepkiem liter „tsch“ i widocznie bardzo dobrze czytają nasze „cz“. skoro sami piszą n. p. „Czernowitz“ zamiast „Tschernowitz“ i „der Czeche“ zamiast „Tscheche“, a za rządów centralistycznych, kiedy mieli dosyć sposobności i ochoty do zastępywania polskiej pisowni niemiecką, nie pisali ani „Lischtschowak“ ani „Tschortkiw“ ani „Butschatz“. No, ale widocznie Niemcy są w zmowie z Polakami i chcą spolonizować Rusinów, do czego *Diło* w żaden sposób nie może dopuścić. Nie pozostaje nam zatem nic innego, jak z bolem serca wyrzec się „Schewtschenki“, pisanego po polsku. Obyśmy ten cios zdołali przeżyć!

Śpiewacy węgierscy we Lwowie. (*C.*) Bratankowie nasi z drugiej strony Karpat, chcąc nam wynagrodzić utrapienia, jakie z ich powodu mamy z Morskiem Okiem, czy też chcąc odetchnąć po kłopotach z rumuńską i słowiańską irredentą, wybierają się w gościnę do Lwowa. Z końcem tego tygodnia przybywa tu mianowicie towarzystwo śpiewaków z Debreczyna z własną kapelą cygańską i urządzi oryginalny koncert, złożony z utworów węgierskich. Chór debreczyński składa się z 35 śpiewaków, w przeważnej części adwokatów, inżynierów i urzędników. Celem przyjęcia sympatycznych gości (bo, że mimo wszystko jedni Węgrzy dochowali nam sympatji, to pewna) zawiązał się we Lwowie komitet ze wszystkich tutejszych stowarzyszeń muzycznych, a ponieważ węgierska muzyka ma w sobie dużo ognia, temperamentu i prawdziwie południowego zapału, będziemy zatem bili brawo i wołali: „eljen“ ile się tylko zmieści. Nawiasem dodać należy, że ostatnia wycieczka węgierska bawiła we Lwowie zeszłego roku podczas wystawy i wywiozła stąd jak najlepsze wspomnienia.

Z technicznej Akademji wojskowej przydzielono następujących Polaków do pułków galicyjskich jako poruczników, Stefana Jordana Rozwadowskiego, Kuchenkę i Józefa Hallenburg Hallen do artylerji. Porucz. Cyge do 11 bataljonu pionierów.

Choroba arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este okazuje się wcale poważną i budzi obawy. Odbyło się konsyljum lekarskie. Prof. Schroetter doradzał jak największą ostrożność, ponieważ arcyksiążę pluje krwią. Doktor udał się do Ischlu, aby zdać sprawę cesarzowi o stanie rzeczy.

Ludwik Doczi, radca dworu, znany poeta, autor dramatów: „Pocałunek“, „Ostatnia miłość“ i t. d. mianowany został szefem biura prasowego w ministerstwie spraw zewnętrznych w Wiedniu.

Leczenie suchot. Jak wiadomo, w ostatnim czasie odbywał się w Bordeaux kongres lekarski. Na ostatniem posiedzeniu p. Maragliano, profesor uniwersytetu w Genui, miał bardzo ważny referat o swoich pracach nad leczeniem suchot. Prof. Maragliano zastosował do suchot metodę surowiczną, podobną do metody dra Roux względem dyfterytu; wstrzykiwał chorym immunizowaną za pomocą jadu lasecznika suchotniczego krew psów, koni lub osłów. Na 83 wypadki, które miał w swojej genueńskiej klinice, w 45-iu otrzymał zupełne wyzdrowienie, a w 16 tu, prócz tego, znaczne polepszenie lub wstrzymanie postępu choroby. W ogóle, Maragliano twierdzi, że metoda jego, której bynajmniej nie podaje za jakieś cudowne panaceum, może oddać wielkie i niezaprzeczone usługi, ilekroć bakterje nie zajęły jeszcze zbyt wielkich przestrzeni, bez względu na to, jak dawno się zaczęła choroba.

Złoto w górach Taunus. Od dłuższego już czasu krążyły pogłoski, iż w krzemieniach z gór Taunus, od strony Wiesbadenu, znajdowano złoto. Wobec tego wziął tę sprawę w swe ręce królewski wyższy zarząd górniczy w Bonn, i poleciwszy urzędnikom swym postarać się o próbki kamienia miejscowego, posłał je do oceny trzem znanym laboratorjom chemicznym. Jedno z laboratorjów, odznaczające się dokładnością analiz, stwierdziło istotnie obecność złota w krzemieniu, w dość obfitej dozie. Pewną ilość złota wykazała też analiza drugiego laboratorjum, podczas gdy trzecie laboratorjum nie wykryło żadnych śladów złota. Próba, wraz ze wszelkiemi ostrożnościami, ma być raz jeszcze powtórzona.

Książę Walji, następca tronu angielskiego, jak donoszą z Portsmouth, uniknął niedawno szczęśliwym trafem wielkiego niebezpieczeństwa. Na nowo-zbudowanym torpedowcu „Charger“, odbywał on wraz z synem, księciem Yorku, podróż do Necelles, gdzie nazajutrz odbyto próby strzelania. Stanęwszy z powrotem w Portsmouth, wysiadł książę ze statku wraz ze swym orszakiem, a w dwie minuty później zauważyli inżynierowie, iż silne kłęby pary wydobywają się z klatki maszynowej. Okazało się, iż kocioł pękł od boku do boku. Ogień czemprędzej zagaszono, obawiając się eksplozji, która, jakby cudem, nie nastąpiła wcześniej, gdy statek czynił 27 węzłów na godzinę.

Największe organy na świecie posiada kościół św. Trójcy w Libawie, mają one bowiem 131 głosowych piszczałek. Następnie idą organy w halli miejskiej w Sydney, w Australji, mające 126 piszczałek i nakoniec organy w katedrze w Rydze, liczące 124 piszczałek. Organy libawskie nie były naraz zbudowane, lecz kolejno je rozszerzano, o wiele więc dokładniejszą jest budowa obu nowszych olbrzymów.

Dla alpinistów. Wiadomo, jak wielu turystów przepłaca corocznie życiem śmiałość swą przy wspinaniu się na szczyty alpejskie, bardzo więc pocieszającą jest wiadomość, iż za staraniem londyńskiego „Alpine-Club“, zaprowadzony będzie „międzynarodowy sygnał bezpieczeństwa“ we wszystkich towarzystwach alpejskich. Sygnał ten, mający na celu możność zwrócenia uwagi na niebezpieczeństwo, grożące podróżnikowi, składa się z aparatu, który co minutę daje sześć razy widomy lub słyszalny znak, zależnie od potrzeby. Po mi-

nucie przerwy, sygnał znów już w następnej minucie daje sześć znaków, a czynność tę można powtarzać tak długo, aż zagrożony nie doczeka się jakiej odpowiedzi, przesłanej mu z dołu przy pomocy trzechkrotnego powtórzenia znaku. Wszystkie kluby alpejskie, niemieckie i austrjackie, zaprowadzają owe sygnały i odpowiednie ogłoszenia rozpowszechniają po stacjach alpejskich, hotelach, wśród przewodników i w ogóle pomiędzy całą ludnością górską.

Zapomniana księżna. Księżna Kapuy Wiktorja Augusta de Bourbon, zakończyła życie w willi królewskiej Marlia pod Lukką. Niejeden z czytelników może zapytać, kto jest owa księżna, o której istnieniu mało komu, zwłaszcza za granicą, jest wiadomo. Otóż, uprzedzając to zapytanie, odpowiadamy, że księżna była córką księcia Kapuy, brata Ferdynanda II. króla Neapolu i pani Penelopy Smith, siostrzenicy słynnego ministra angielskiego, lorda Palmerstona. Ponieważ król Ferdynand sprzeciwiał się temu mezaljansowi, a to tem bardziej, że narzeczona, po pierwsze przez swojego wuja domagała się tytułu księżny krwi, przeto książę Kapuy, który kochał panią Smith do szaleństwa, opuścił dobrowolnie królestwo neapolitańskie i przeniósł się do Anglji, gdzie zaślubił śliczną Angielkę. Król Ferdynand nie chciał nigdy uznać tego małżeństwa. Książę Kapuy mieszkał przez jakiś czas w Anglji, potem zaś na wyspie Marlia, gdzie wpadł nieledwie w nędzę. Po zajęciu królestwa neapolitańskiego przez wojsko Wiktora Emanuela, książę Kapuy przez nienawiść do swoich krewnych, którzy go tak z powodu jego małżeństwa prześladowali, pojednał się z nowem królestwem włoskiem, i osiadł we Włoszech z żoną i dziećmi. W niewiele lat później, zmarł książę i księżna, pozostawiwszy dwoje dzieci, syna Franciszka, żyjącego jeszcze lecz obłąkanego, i córkę Wiktorję Augustę, która właśnie zmarła. Król Wiktor Emanuel przyznał im obojgu tytuł królewskich wysokości i oddał do ich rozporządzenia swoją śliczną willę Marlia, a nadto wyznaczył bardzo znaczną pensję, którą również jak i używalność willi pozostawił im król Humbert. Wiktorja Augusta, była bardzo piękną kobietą, wysoka, miała postać Junony o cudownych oczach i złotych włosach. Bardzo wykształcona i niezmiernie uprzejma, stała się w Lukce nader popularną, choć bardzo wiele przykładała wagi do swojego tytułu królewskiej wysokości. Miała namiętność do koni, i często widywano ją, powożącą szóstką koni po bulwarach Lukki. Wszyscy, a zwłaszcza ubodzy, uwielbiali ją dla jej niewyczerpanego miłosierdzia. Lukka, jedno z najweselszych i najpiękniejszych miast Toskanji, nosi żałobę, po swojej *buona Principessa*.

Paganini. W Parmie odkopano śmiertelne szczątki słynnego skrzypka Paganiniego, pochowanego 55 lat temu na cmentarzu tego miasta. Twarz wielkiego muzyka doskonale się zachowała. Zwłoki będą wystawione na widok publiczny. Ponieważ Paganini i Rossini byli serdecznymi przyjaciółmi, ciekawą będzie wiadomość, dotycząca arcydzieła mistrza z Pesaro. Impresarjowie ogromnie się cieszą, bo wkrótce upłynie 80 lat od pierwszego danego w Rzymie przedstawienia „Cyrulika sewilskiego“, które nie mogło być ukończone z powodu wrzasków i gwizdania bubliczności! Według brzmienia prawa będzie odtąd można wystawiać „Cyrulika“ bez płacenia praw autorskich. Ośmdziesięciolecie ma być obchodzone w Rzymie uroczystem przedstawieniem tej opery przez najpierwsze siły śpiewackie — lecz na tem przedstawieniu publiczność chyba nie będzie gwizdała.

Muzeum dyplomatyczne polecił urządzić minister spraw zagranicznych Hanotaux w jednej z sal gmachu ministerjalnego. W nowem tem muzeum znajdą miejsce biusty mężów stanu, którzy cieszyli się lub cieszą popularnością, oraz różne dokumenty dyplomatyczne, oczywiście dotyczące epok minionych.

Morfinomanja. Pewien specjalista niemiecki, dr. Otto Emmerich, ogłasza w „Deutsche Revue“ artykuł, w którym wykazuje przerażający wzrost morfinistów w Europie. Najbardziej klęska ta daje się we znaki we Francji i na Węgrzech, ale w ostatnich czasach rozpowszechnia się i w Niemczech. W ciągu ostatnich pięciu lat miał dr. Emmerich w kuracji z górą 7.000 morfinistów, a z tego 6.000 osób należało do sfer wyższych i najwięcej wykształconych. Szczególniej uderza badacza wielki procent kobiet ze sfer wyższych, najgorliwszych krzewicielek zgubnego nałogu.

Licytacje. W sądzie krajowym w Krakowie, odbędzie się w dniu 30 września i 4 listopada 1895 r. zawsze o godzinie 10 rano przymusowa sprzedaż realności pod lk. 39 dz. V w Krakowie położonej. Cena wywołania wynosi 25,636 złr. 23 ct. Wadjum wynosi 2564 złr, Warunki licytacyjne przejrzać można w registraturze sądowej.

W dniu 22 sierpnia b. r. odbędzie sie w biurze rady powiatowej w Wieliczce, licytacja celem wydzierżawienia na lat trzy, od dnia 1 stycznia 1896 r. prawa poboru opłat mytniczych na drogach: 1) na drodze powiatowej Wieliczka-Gdów: myto drogowe na stacji Przebieczany, w cenie wywołania 1900 złr. 2) na drodze powiatowej Wieliczka-Dobczyce: myto mostowo-drogowe na Taszyce, w cenie wywołania 2225 złr. 3) na drodze powiatowej Dębniki-Kobierzyn: a) myto drogowe na stacji Zakrzówek. w cenie wywołania 3550 złr.; b) myto mostowe na stacji Dębniki, w cenie wywołania 3550 złr. 4) na drodze gminnej Wieliczko-Świątniki: myto drogowe na stacji Koźmice wielkie, w cenie wywołania 800 złr. W dniu 23 sierpnia b. r.: 1) na drodze powiatowej Dobczyce-Szczyrzyc: a) myto drogowe na stacji w Czasławiu, w cenie wywołania 1560 złr.; b) myto mostowe na stacji w Czasławiu, w cenie wywołania 1560 złr. 2) na drodze powiatowej Dobczyce-Szczyrzyce: myto mostowe na stacji w Dobczycach, w cenie wywołania 2100 złr. 3) na drodze gminnej Świątniki-Swoszowice: myto drogowe na stacji w Zbydniewicach, w cenie wywołania 201 złr. 4) na drodze gminnej Dąbie-Kępanów: myto mostowe na stacji w Zegartowicach, w cenie wywołania 120 złr.

Repertoar operowy teatru miejskiego. Dziś we wtorek d. 20 sierpnia „Afrykanka“, z pp. Hellerówną, Kasprowiczową, Schlaffenbergiem, Jerominem, Górskim i Zegarkowskim.

Repertoar teatru letniego. Dziś we wtorek po raz drugi: „Małżeństwo na próbę“.

Nekrologia. Marja z Ba eckich Kamińska, żona dra Ignacego Kamińskiego, b. burmistrza Stanisławowa, posła na sejm krajowy i do Rady państwa, zmarła w Złotym Potoku d. 15 b. m. przeżywszy lat 67.

Marja z hr. Rozwadowskich Mierzeńska, zmarła w Zakopanem w 36 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w Dubowicy, w środę dnia 21 sierpnia o godzinie 11 rano.

Aniela z Flachnów Goeblowa, lat 53, zmarła w Krakowie 18 b. m.

HUMOR

Ty, co na wsi mieszkaśź w lecie,
Koło rzeczki, koło lasu,
Nic do miasta cię nie pędzi
I zażywasz jeszcze wczasu.
Pomnij: deszcze przyszły wreszcie,
A po deszczach, ani chyby,
Każde krzaczki i zarośla
Obfitują w rydze, grzyby.
Przeto koszyk bierz do ręki
I na grzyby w las pędź raźno,
Abyś do dom wniósł kolekcję,
Smakowitą i pokaźną,
Pomnij jednak, byś na grzyby
Chadzał tylko z kuzynkami,
Których lica nie czarują,
Oczętami, dołeczkami,
Bowiem, jeśli z taką pójdziesz,
Do patrzenia w oczy skory,
Zamiast grzybów w dom przyniesiesz
Bedłki oraz muchomory.
Więc dobieraj towarzystwo
Nudne w miarę, brzydkie w miarę,
A najlepiej jakie ciotki
Lub kuzynki wielce stare.
Tak wciąż czyniąc będziesz potem
Kulinarne miał roskosze,
Gdy kucharce oddasz w domu
Grzybów pięknych pełne kosze...

— Która godzina?

— Już po północy.

— Jak ten czas ulata. A żona czeka na mnie z objadem.

Prestidigator: — Uważajcie panowie, teraz pokażę wam bardzo zajmujący figiel. Oto przekonajcie się, wszak to czysta woda. W jednej chwili zamieni się na czerwone wino.

Obecny między widzami uczeń z handlu win, odzywa się:

— O, wielka mi rzecz, u nas w piwnicy codzień takie sztuki robią.

— Powiadam panu, zabijam zająca, idę dalej, zabijam drugiego, trzeciego czwartego... I jak pan sądzisz, co zrobiłem następnie?

— Zdaje mi się, że po tem wszystkiem musiał się pan obudzić.

— Co to za zjadliwa żmija ta pani X.

— Niemożna jej tego brać za złe, usiłuje kąsać, by wzbudzić mniemanie, że ma jeszcze zęby.

OSTATNIA POCZTA.

Z Berlina donoszą: Przy wspaniałej pogodzie odbyła się wczoraj uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik dla cesarza Wilhelma I. Przed rozpoczęciem uroczystości przyniesiono na plac, na którym stanąć ma pomnik chorągwie, sztandary. Na środku placu wznosił się bogato ozdobiony pawilon cesarski. Okoliczne budynki ozdobione były bogato flagami. W oknach, na balkonach, na dachach widać było tysiące głów ludzkich.

Cesarz Wilhelm przybył o godz. 9, powitany fanfarą i przyjęty uroczyście przez kanclerza Hohenlohego. Cesarz odczytał dokument fundacyjny, wskazujący na pełne zapału podniesienie się niemieckiego ludu za Wilhelma Wielkiego, który nadał szczepom niemieckim gorąco upragnioną jedność i upewnił nowo powstałemu państwu należne mocarstwowe stanowisko pomiędzy państwami świata. „Pełna ofiarności jednomyślność książąt niemieckich, mądra rada i energiczne poparcie Bismarcka, doskonała sztuka wojenna genjalnego wodza Moltkego, nieporównana zręczność śmiałych dowódców wojsk, przedewszystkiem następcy tronu i nieustraszona wierność ludu wykształconego w szkole wojennej przez Roona — wszystko to stanowiło rękojmię powodzenia. Ale także w pielęgnowanie dzieła pokoju, na skuteczne popieranie dobra klas pracujących niestrudzenie, zwracał cesarz uwagę aż do ostatniego tchnienia. Pomnik Wilhelma Wielkiego ma być świadectwem niewygasłej wdzięczności Niemiec, ich książąt i ludów“.

Bawarski pełnomocnik w radzie związkowej hr. Lerchenfeld wręczył następnie cesarzowi kielnię i miał przemowę, w której prosił monarchę, aby położył kamień węgielny pod pomnik, który przypominać będzie Niemcom owe wielkie czasy i który postawiony został przez cały naród niemiecki założycielowi jego jedności i wielkości.

Cesarz rzucił wapno na kamień, poczem wręczył mu prezydent parlamentu Buol młotek, wypowiadając przytem mowę, zakończoną słowami: „Pomnik stanie jako spiżowe świadectwo niewygasłej wdzięczności niemieckiego ludu“.

Cesarz uderzył potem trzy razy młotkiem w kamień, mówiąc: „Poległym na wspomnienie, żywym na uznanie, przyszłym pokoleniom na naśladowanie“.

Namiestnik Kazimierz hr. Badeni powołany został przez cesarza do Ischl na wtorek 20 b. m.

Z Wiednia donoszą, że znany reskrypt prezydenta prowizorycznego rządu hr. Kielmansegga, ograniczający wolność osobistą urzędników, przekazany już został poszczególnym urzędom do ogłoszenia podwładnemu im personalowi. Reskrypt ten ma także zastosowanie do nauczycieli szkół średnich i to bez względu, czy oni służą w państwowych, czy prywatnych zakładach. Jeszcze bardziej zdumiewającym jest szczegół, że rozporządzeniem tem objęto także nauczycieli ludowych, bez względu do jakiej kategorji należą szkoły, przy których oni obowiązki swoje pełnią.

Według wykazu kas państwowych we Węgrzech od 1 kwietnia do 30 lipca ogólne dochody wynosiły 104,529.550 złr., a ogólne wydatki 102.806.590 złr. Dochody przedstawiają się o 1,580.485 złr., a wydatki o 6,661.771 złr. niepomyślniej, niż w odpowiednim okresie roku poprzedniego.

Donoszą z Belgradu, pod. d. 17 sierpnia, że Vali z Witolja zmusił oddział Arnautów w Malima, zostający pod dowództwem Belal Tschella do zaprzysiężenia pokoju, do zwrotu bydła i przedmiotów zabranych chrześćijanom w Gliszuik, Gotszko i Nolma, a nadto do wypuszczenia na wolność dziewięciu osób.

Kölnische Zeitung donosi telegraficznie z Petersburga, że we wrześniu rb. po ukończonych manewrach nastąpi „odmłodzenie rosyjskiej armji“, szczególniej w sferze oficerskiej przez usunięcie około stu podeszłego wieku jenerałów i oficerów sztabu. Równocześnie w linji cywilnej dymisjonowani zostaną wyżsi państwowi dynitarze i urzędnicy. Obsadzenie zaś posad opróżnionych oznaczono na października rb.

Dziennik *Nowoje Wremja* w depeszy z Władywostoku zawiadamia, że na Korei ministerjum zajmujące się przeprowadzeniem reform, upadło z powodu zatargu powstałego pomiędzy niem a królową, co do reorganizacji straży w pałacu królewskim. Kierownik partji reformacyjnej, dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, Pak,

uciekł do Japonji, podejrzany o sprzysiężenie, mające na celu pochwycenie króla. Ludność podburzana przez stronnictwo konserwatystów, będące dziś u steru, zamierzyła zburzyć gmach posels⁺.va japońskiego, nie dopuściło do tego wojsko, rozpraszając zebrane gromady. Ambasador japoński zaś natychmiast odjechał do Soul.

Z Rzymu telegrafowano onegdaj, że w poniedziałek (wczoraj) Ojciec św., podczas wielkiego przyjęcia w Watykanie miał wygłos'ć mowę polityczną.

Książę Wiktor Napoleon wystosował depeszę do deputowanego Cuneo d'Ornano, w której wzywa wszystkich Francuzów, aby uwierzyli w zasadę plebiscytu.

Sprawa pojedynku pomiędzy ks. Meszczerskim a przewodnikiem abisyńskiego poselstwa p. Leontiew, na nowo poruszoną została. Jak wiadomo, redaktor dziennika rosyjskiego *Graždanin*, rzucił podejrzenie, że poselstwo abisyńskie, nie jest aktualnem i nie zostało wysłane przez Negusa Abisynji, że osoby do niego należące są figurami podstawionemi, a nakoniec, że nie istnieje żaden order pieczęci Salomona, i że podarki są zwykłemi kolorowemi szkiełkami. Po wyzwaniu księcia przez Leontjewa, rzecz pozornie załatwiono, teraz zaś, gdy abisyńskie poselstwo opuściło już granice państwa rosyjskiego, w *Graždaninie* pojawił się artykuł zaprzeczający też samości osób poselstwa a nawet zapewniający najsolenniej, że rząd rosyjski został zmistyfikowany. Podejrzenia swe *Graždanin* opiera na zbyt pospiesznym wyjeździe poselstwa z Petersburga, dalej, że ono ominęło Moskwę, jakkolwiek początkowo zamierzało zatrzymać się jakiś czas w starożytnej stolicy Rosji. To wszystko wywołało w kołach rządowych pewne zdumienie, tem więcej, gdy dziennik *Graždanin* otrzymał list anonimowy, w którym zapewniają ks. Meszczerskiego, że mniemane poselstwo było bezprawnem, nielegalnem i nie zostało delegowane z ramienia Menelika. Oświadczenie poprzednie p. Leontjewa, jakoby delegowanie poselstwa miało nastąpić za porozumieniem się Negusa z ministerjum spraw zagranicznych w Petersburgu niczego nie dowodzi, lecz zradza przypuszczenie, że i urząd spraw zagranicznych mógł być także obałamucony. Rosyjska dyplomacja tedy poczyniła bardzo energiczne kroki, celem wyjaśnienia tej ciemnej sprawy i odparcia zarzutów, że rząd rosyjski stał się ofiarą zbytniej swej łatwowierności.

Pogłoski o wzmagającej się agitacji republikańskiej w Hiszpanji, właściwie nie wielkiego są znaczenia, w każdym jednak razie stan rzeczy na Kubie jest wielce niepokojącym, nieustannie bowiem odpływają nowe oddziały wojska. Skoro zaś siły powstańców nie tylko nie zmniejszają się, ale przeciwnie, powiększają i coraz energiczniej organizują, przedstawia to dla kraju niebezpieczeństwo; ubytek wojsk ułatwia rozmaite zachcianki rewolucyjne. Donoszą też z wielu miast o zamieszkach i rozruchach, mianowicie w prowincji Walencia i Castellon. Dziennik madrycki *Imparcial*, umieszcza wiadomości pod 17 bm., z których pokazuje się, że w Miranda del Ebro i w Tudela zaszły sceny bardzo poważne, zakrawające na bunt między rezerwistami, to samo donosi *Correspondencia de Espana* z miasta Mataro. Rezerwiści najwidoczniej nie są ożywieni zbyt wielkim zapałem wojennym i wprost stawiają opór przy wysyłce ich na Kubę, gdzie powstańcy wraz z żółtą febrą nieustannie tępią oddziały hiszpańskie, zabierając z szeregów około 120 ludzi dziennie.

Powstanie w Macedonji, mimo zapewnień ze strony tureckiej, dotąd całkowicie nie zostało zgniecione. Przeciwnie do dzisiejszego dnia jeszcze tu i owdzie w kraju pojawiają się oddziały powstańcze. I rzeczywiście w d. 14 bm. Porta rozkazem wysłanym telegraficznie do Saloniki, wezwała tamtejszych redyfów pod sztandary wojenne, a nadto Redieb basza, przeznaczony został na dowódcę wojsk skoncentrowanych w Macedonji. W d. 11 bm. na półwyspie Kassandra, ukazał się oddział złożony z 90 powstańców. Oprócz tego w ostatnich dniach zaszły utarczki z powstańcami pod Nevrekop, na trakcie Melenik-Strumnica u podnóża gór, Perim jak niemniej pod wsią Raslug. W tej ostatniej, powstańcy zapomocą dynamitu spalili i zrujnowali wiele domów.

Według wiadomości z New-Yorku, powstańcy w Ecuador, pod dowództwem jenerała Affaro odnieśli zwycięztwo nad wojskiem jenerała Sarasti i osadzili Rio-Bomba, zabito około 600, a 100 zabrano do niewoli.

Telegramy

własne „Głosu Narodu".

Wiedeń 20 sierpnia (rano). Hrabia Badeni odjechał stąd do Ischl. Mianowanie hr. Badeniego prezesem gabinetu możliwe jest nawet przed końcem wyborów sejmowych w Galicji. Biuro prasowe lewicy niemieckiej zostało upoważnione do zaprzeczenia wiadomości, jakoby br. Chlumetzky miał należeć do składu przyszłego gabinetu.

Bruksela 20 sierpnia (rano), Policja aresztowała anarchistę Nadina, który zamierzał wysadzić w powietrze fabrykę w Bonvoisin.

Londyn 20 sierpnia (rano). Feldmarszałek Wolselly został następcą księcia Cambridge, w charakterze najwyższego wodza armji.

Wiedeń 19 sierpnia (w południe). *Sonn- und Montags-Zeitung* dowiaduje się, że nowy gabinet już został złożony. Listę ministerjalną ogłoszą urzędownie z początkiem października. Obok Kazimierza hr. B a d e n i e g o, który obejmie prezydjum gabinetu, do ministerjum tego należą także, b. minister G a u t s c h i prezydent Izby C h l u m e t s k y.

Praga 19 sierpnia (w południe). Przez posła dra Kaizla do Smiechowa i Karolinenthalu zwołane zgromadzenia wyborcze, zostały zabronione przez policję z powodu stanu wyjątkowego.

Genua 19 sierpnia (w południe). Alfred Bingen aresztowany w Niemczech.

Berlin 19 sierpnia. Na dzisiejszą uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik cesarza Wilhelma 1-go zjechało się już wielu książąt Rzeszy. Rozwiniętą będzie olbrzymia pompa wojskowa.

Berlin 19 sierpnia. Wrażenie wywołało podanie się sekretarza stanu dla spraw marynarki wiceadmirała Hollmana, do dymisji.

Belgrad 19 sierpnia. Podróż króla Aleksandra do Biarritz, przypisują wpływowi królowej Natalji, która pragnie syna usunąć z pod wpływu ojca. Celem podróży króla Aleksandra do Lucerny jest nakłonienie króla Milana, aby nie powracał obecnie do Serbji.

Paryż 19 sierpnia. Król Leopold belgijski zapowiedział tu swoje przybycie w sprawach Konga.

Paryż 19 sierpnia. Na zgromadzeniu bonapartystów w Bordeaux odrzucono kompromis z wszelkiemi innemi grupami monarchicznemi i uchwalono rezolucję, że tylko w cezaryzmie napoleońskim leży zbawienie Francji. Po skończeniu obrad przyszło do krwawego starcia z republikanami. Dwanaście osób rannych.

Paryż 19 sierpnia. Dyrekcja hut szklanych w Carmaux, zamierza część tylko strejkujących robotników przyjąć napowrót do zajęcia. Dep. Jaurés ogłasza w całej Francji składki na rzecz ofiar zmowy.

Petersburg 19 sierpnia. *Świet* donosi, że do petersburskiego seminarjum duchownego wstępuje czterech Amerykanów, przybyłych wraz z biskupem Aleutskim.

Petersburg 19 sierpnia. Gazecie *Świet* komunikują o wydaniu rozporządzenia wysiedlenia przebywających we Władywostoku żydów, do miejscowości, gdzie mają prawo zamieszkiwania.

Petersburg 19 sierpnia. Na kolei mikołajewskiej, między stacjami Babino i Czudowo, wykoleił się pociąg towarowy. Cztery wagony rozbite zupełnie. Pociągi, pocztowy i kurjerski przyszły znacznie opóźnione.

Petersburg 19 sierpnia. Wczoraj na folwarku Troickim, przy stacji Uszaki, kolei mikołajewskiej, spełniony został zamach na życie hofmaklera giełdy Schretera. Złoczyńca wtargnął do sypialni. Między Schreterem, mężczyzną silnym, złoczyńcą, wywiązała się walka, w której Schreter zdołał wyrwać napastnikowi rewolwer. lecz złoczyńca nożem zadał mu ciężkie rany. Stan zdrowia Schretera jest niebezpieczny. Złoczyńca zdołał zbiedz.

Londyn 19 sierpnia. Z Pittsburga donoszą: Pięciotysięczny mityng irlandzki uchwalił tworzenie tajnych stowarzyszeń celem walki z Anglją i zbrojenie się na wypadek wojny europejskiej, aby zadać cios swojemu wrogowi.

Londyn 19 sierpnia, W izbie gmin oświadczył przedstawiciel rządu, że irlandzki bil agrarny wniesiony będzi⁊ dopiero na przyszłej sesji.

Londyn 19 sierpnia. Przy rewizji składów rządowych stwierdzono niedostateczne zapasy prochu i materjałów wojskowych. Zapasy będą niezwłocznie uzupełnione.

Madryt 19 sierpnia. Królowa rejentka odbyła w Wittorja przegląd wojska, które w dniu 20 b. m. odpływa na Kubę, Korpus składa się z ośmiu bataljonów piechoty, trzech szwadronów jazdy i trzech baterji.

Madryt 19 sierpnia. Według wiadomości prywatnych z Hawanny, wojska powstańcze pobiły Hiszpanów pod Manicaragua. Wielu żołnierzy hiszpańskich przechodzi na stronę powstania.

Antwerpja 19 sierpnia. Już 17.000 ojców rodzin oświadczyło się przeciw uczeniu ich dzieci religji w szkołach ludowych.

Wiedeń 20 sierpnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 398·— Laenderbank 277·60, Staatsbahn 402·50, Lombardy 110·50

Gospodarstwo i handel.

Handel bydłem. Namiestnictwo w Pradze wzbroniło wprowadzać świnie z zapowietrzonych pomorem i z tej przyczyny zamkniętych powiatów politycznych w Galicji: Jarosławskiego, kolbuszowskiego, łańcuckiego, przemyskiego, rzeszowskiego, sokalskiego i okręgów sądowych: Mościskiego, niskiego, krakowieckiego (w pow. polit. Jaworów). oraz Rozwadowskiego (w pow. polit. Tarnobrzeg) do Czech.

Począwszy od 15 sierpnia 1895 r. nie wolno wprowadzać zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz i świń) do Galicji, z całego księstwa Salcburgskiego, gdzie gwałtownie szerzy się zaraza pyskowo-racicowa.

Z kolei. Z dniem 15 si rpnia b. r. otwartą została przestrzeń Woronienka-Körömezö, ze stacją Zemir, dla ogólnego ruchu towarowego i osobowego.

Kolej lokalna Göpfritz-Gross-Siegharts, za stacją Gross-Siegharts i przystankiem Schönfeld-Kirchberg, zostanie otwartą z dniem 19 sierpnia b. r. dla ogólnego ruchu.

Stacja Gross-Siegharts, zostanie otwartą dla nieograniczonego ruchu ogólnogo, przystanek zaś Schönfeld-Kirchberg, tylko dla ruchu osobowego i towarowego w ładunkach całowozowych.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. Dr R. Bukowski z Biały. Z. Frenkl z Biały. L. Polender z Warszawy. G. Gelberg z Podola ros. A. Warchoł z Rożanki. J. Skibiński z Warszawy. A. Winter z Wiednia. A. Bendel z Sanoka. St. br. Chłapowski z Poznania. J. hr. Zołtowski z Poznania. Z. br. Chłapowski z Poznania. A. Deskur z Fancygniowa. St. hr. Zołtowski z Poznania. L. Czerkawski z Petersburga. A. Wróblewska z Buku. H. Radziejewska z Poznania. K. Kurznicki z Warszawy. Fr. Jędrzejowicz ze Lwowa. J. Zandbank z Wiednia. M. Lilienstern z Warszawy. St. hr. Plater Ziberg z Mraskowa.

Hotel Saski. J. Berger z Wiednia. Z. Jaworowska z Warszawy. P. Morawski z Galicji A. Czapik z Warszawy. St. Michalski z Warszawy. J. Szadkowski z Łodzi P. Lewandowski ze Szląska. Fr. Żmudziński ze Lwowa. A. Borling ze Szląska.

Hotel Krakowski. A. Tański ob. z Rossiejowa. J. Andrzejowski ze Lwowa. B. Leopoldi z Gorlic. I. Bogdanowicz ze Skierniewic. W. Prażak z Pragi. K. Czapelski ze Lwowa. M. Brunser z Zaleszczyk. S. Michalski z Radomia. A. Gawrońska ze Lwowa. I. Luziński z Warszawy. S. Długoszewski z Król. Pol. Fr. Solger z Königshütte. N. Kwerbey z Königshütte. S. Sarzyński z Kutna. N. Madel z Hamburga. J. Pokrzywnicki z Warszawy. W. Mioduszewski z Penzy.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Regeszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Adolf Nowak.